

Czas Kiribati jest policzony, zaleje je morze

4 grudnia 2012

Czas wyspiarskiego państwa na Pacyfiku jest policzony. Z powodu ocieplania się klimatu archipelag zaleje morze – ocenia przywódca Kiribati, który nie robi sobie nadziei w związku z konferencją klimatyczną w Dausze. Zastanawia się nad ewakuacją ludności.



Całe partie archipelagu złożonego z około 30 koralowych atoli, z których większość znajduje się tuż nad poziomem wody, już zostały opanowane przez ocean – mówi prezydent Kiribati Anote Tong.

„Już mamy społeczności, które trzeba było ewakuować z zalewanych wiosek” – poinformował w rozmowie telefonicznej z AFP.

„Na początku października był wielki przypływ, społeczności zalewała woda. Jest to coraz powszechniejsze. Zegar tyka, nasz czas jest policzony” – powiedział.

Kiribati należy do wyspiarskich państw, takich jak Malediwy czy Tuvalu w zachodniej Polinezji. Mogą one w wyniku

ocieplania klimatu okazać się według komisji praw człowieka ONZ „państwami bez ziemi”.

Anote Tong nie ma złudzeń co do wyniku konferencji klimatycznej rozpoczętej w tym tygodniu w Dausze. „Rzeczywistość jest taka, że już stoimy w obliczu problemów” spowodowanych globalnym ociepleniem – mówi. Nie wierzy, by negocjatorów obchodził los Kiribati. „Wielu negocjatorów (...) tak naprawdę nie patrzy na to, co już się dzieje w krajach najbardziej zagrożonych”. On sam na konferencję w Dausze w Katarze nie pojechał.

W Kiribati „nie mówimy o wzroście gospodarczym czy poziomie życia. My mówimy o naszym przetrwaniu” – dodał prezydent.

Zamiast czekać na hipotetyczne działania z zewnątrz, Kiribati analizuje dostępne opcje, w tym przeniesienie części jego 103 tys. mieszkańców. Rozważa się także budowę zapór i zakładanie plantacji mangrowców.

„Ale dalsze życie na wyspach, podobne do tego sprzed wieków, wydaje się mało prawdopodobne – powiedział Anote Tong. – Musimy zaakceptować możliwość, rzeczywistość, przeniesienia części naszej ludności” gdzie indziej. „Nie chcemy, by naród Kiribati zniknął i musimy pracować, by do tego nie doszło” – dodał.

Rząd planuje zakup 2 tys. hektarów ziemi na wyspach Fidżi, które dostarczą żywności mieszkańcom Kiribati. Grunty na sprzedaż posiada też Timor Wschodni – dodał prezydent.

Budowa sztucznych wysp to inne rozwiązanie, ale bardzo drogie.

Raport analizujący szczegółowo wszystkie możliwości, ich koszty oraz możliwości powinien być gotowy w przyszłym roku. Zostanie on przedstawiony potencjalnym darczyńcom.

Nie ma ustalonego terminu ewentualnej relokacji ludności i należy to pozostawić ludziom do wyboru. Ale – jak mówi Tong –

„czekanie do ostatniej minuty, bez innych opcji niż skok do morza czy gdzie indziej, nie ma sensu”.

Prezydent uważa, że świat może przyjść z pomocą krajom takim jak Kiribati, które nie przyczyniają się do globalnego ocieplenia, a jedynie ponoszą jego konsekwencje. „Obywatele mają sumienie, ale to nie oni podejmują decyzje. To robią rządy – dodał. – Musimy jednak mówić do ludzi i nie możemy tracić wiary w ludzkość”.

Opracowanie: klm, kar, jjj

Zdjęcie: [Luigi Guarino](#)

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)